



Gdy mały Jezus ulepił z gliny ptaszki, klasnął w ręce a one odleciały. A kiedy pomagał św. Józefowi w stolarce i deska była za krótka, rozciągnął ją do potrzebnych wymiarów

ks. Józef Naumowicz

Apokryfy - „nieprawdziwe” historie o Jezusie

Te epizody z życia Jezusa pochodzą z apokryfów, które istniały niemal od początku chrześcijaństwa - bo już od II wieku - i zawsze znajdowały chętnych czytelników. Powstały niejako na marginesie Nowego Testamentu i były tematycznie z nim spokrewnione, chociaż nie weszły do oficjalnego kanonu ksiąg uznanych przez Kościół. Tworzyli je anonimowi autorzy, którzy ukrywali się często pod imionami apostołów albo też innych postaci biblijnych.

Dane o życiu Jezusa zawierają przede wszystkim ewangelie apokryficzne, a także apokryficzne listy i dzieje Apostołów. Utwory te powstawały z różnych pobudek. Najczęściej anonimowi autorzy starali się „uzupełnić” Nowy Testament, a więc opisać te wydarzenia, o których nie ma mowy w Ewangeliach. Usiłowali przy tym propagować naukę: chrześcijańską, ale jakiejś swojej szkoły, nie zawsze prawowiernej. Niekiedy, chcieli też „poprawiać” Ewangelię albo coś do niej dodać: wtedy powoływali się na tajemne objawienia czy tradycje.

Co więc apokryfy mówią o Chrystusie?

Jezus przed dzikimi potworami

W Ewangeliach oficjalnych nie ma prawie żadnych wzmianek o dzieciństwie czy młodości Jezusa, Jego wychowaniu czy relacjach z rówieśnikami. Stąd ewangelie apokryficzne starają się „uzupełnić” te luki. Zaczynają od sceny narodzenia, którą znacznie „ubogacają”.

Najstarszy apokryficzny opis przyjścia na świat Jezusa podaje *Protoewangelia Jakuba* (pismo z końca II wieku, którego autor przedstawia się jako Jakub Młodszy). Gromadzi ona opowiadania po to, by przybliżyć sens teologiczny Bożego Narodzenia.

Jezus przychodzi więc na Ziemię w ciemnej grocie, która napętnia się jasnością: to dla symbolicznego wyrażenia prawdy, że „Światłość przyszła na świat”. Józef jest przedstawiony jako starszek: by pokazać, że jego związek z młodziutką Maryją nie był prawdziwym małżeństwem, a Dziecię poczęło się w cudowny sposób.

W momencie narodzenia, ze zdumienia nad wielkością tego wydarzenia, zamarła cała przyroda, w bezruchu stanęły zwierzęta, życie kosmosu i obroty planet zostały na chwilę jakby zawieszono. Gwiazda natomiast, która prowadzi mędrców, wchodzi do groty i zatrzymuje się nad żłóbkiem.

Nieco inny charakter ma *Ewangelia Pseudo-Mateusza*. To jej zawdzięczamy m.in. pojawienie się przy żłóbku osła i woła. O zwierzętach tych mówił już Orygenes, który cytuje proroka Izajasza: „Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela, Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie” (1,3).

Według apokryfu jednak, wół i osioł „oddają pokłon” Jezusowi, „otoczyły dzieciątko i wielbiły je nieustannie”.

Ale ewangelia apokryficzna zna więcej szczegółów. Podczas ucieczki do Egiptu, lwy i leopardy eskortują Świętą Rodzinę na pustyni i adorują Dziecko. Kiedy natomiast z jaskini wypadły groźne smoki, Jezus zsuwa się z kolan matki, staje przed dzikimi potworami, a one oddają mu hołd i odchodzą.

Do orszaku dołącza mnóstwo innych zwierząt, bo przecież wraz z przyjściem Zbawcy - wyjaśnia anonimowe pismo - wypełniają się słowa: *Wilki z baranami paść się będą, lew i wół razem jeść będą*. Gdy natomiast Maryja jest głodna, wysoka palma - na rozkaz Jezusa - pochyla się, aby można było bez trudu zebrać owoce. Kiedy zaś Jezus przybywa do świątyni egipskiej, wszystkie znajdujące się tam posągi pogańskie rozlatują się na części i upadają na ziemię.

Opowiadania te dobrze oddają charakter apokryfów. Nie można osądzać ich dobrego smaku, jednak w oczach historyka stanowią one dowód zamiłowania do cudów. Są także świadectwem wiary pierwszych chrześcijan w boską moc Jezusa. Wiara bowiem z pewnością poprzedzała legendę, która ją ilustruje w sposób mniej lub bardziej szczęśliwy.

Kolegów zamienił w kozły

Wielką popularność zyskały tzw. *Ewangelie dzieciństwa*: Tomasz, arabska, armeńska. Opisują one czyny Chrystusa między piątym a dwunastym rokiem Jego życia.

Pisma te przede wszystkim dowodzą, że Jezus jako dziecko czynił cuda. Kiedy zarzucano Mu, że w szabat ulepił ptaszki z gliny, klasnął w dłonie a one ożywiły się i odleciały. Gdy natomiast pomagał Józefowi w stolarce i kawałek drewna okazał się za krótki do zrobienia łoża, rozciągnął drewno do potrzebnej długości.

Gdy rozbił się dzban, przyniósł wodę w płaszczu. Ponadto wskrzesił chłopca, który spadł z dachu, chodził po promieniu słonecznym, uzdrowił ukąszonego przez żmiję.

Jest tu przedstawionych zatem znacznie więcej epizodów z pierwszych lat życia Chrystusa niż w Ewangeliach kanonicznych, które na ten temat zapisały tylko dwa zdania: *Dziecię zaś rosnęło i nabierało mocy, napędniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim... Jezus czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (Łk 2,40 i 52). Apokryfy jednak bardziej starają się pokazać, że od początku Dziecię było pełne mocy i doskonałości.

Autorzy apokryfów jednak do tego stopnia prześcigają się w wyliczaniu cudów, że nieraz zapominają o dobrym smaku. Podają, że kiedy Jezus był niezadowolony ze swych kolegów towarzyszących mu w grze, zamienił ich w kozły i dopiero na skutek błagania zrozpaczonych matek zgodził się przywrócić im pierwotną postać.

W szkole wiedział wszystko, zanim zaczynał się uczyć. Kiedy zaś nauczyciel postawił mu złą ocenę, padł natychmiast trupem, podobnie, jak chłopiec, który mu popsuł kanały w kałużach.

Jak to się stało, że taki obraz Jezusa dopuściły apokryfy? Ich autorem mógł być jakiś katecheta, który dzieciom chciał przedstawić potęgę Jezusa, obdarzonego od początku mocą boską. Zapomniał natomiast, że był On przede wszystkim łagodny i pełen dobroci. I że cuda opisane w Ewangeliach mają inną rolę.

Mniej apokryfy mają do powiedzenia, jeśli chodzi o działalność publiczną Jezusa, a więc od chrztu w Jordanie do śmierci i zmartwychwstania. Obszernie bowiem piszą o tym czterej Ewangelisci. Tym niemniej apokryfy sugerują, że Jezus korespondował z królem Abgarem z Edessy. Znają też los różnych osób biorących udział w ukrzyżowaniu. Chętnie opisują zstąpienie Jezusa do otchłani (piekiel) - by unaocznić, że zwyciężył On królestwo szatana i ogłosił dobrą nowinę zmarłym, oczekującym zmartwychwstania. Zachowany fragment *Ewangeliu Piotra* opisuje natomiast moment wyjścia Jezusa z grobu, nadając mu formę wielkiego spektaklu audiowizualnego.

Apokryfy najczęściej naśladują Ewangelie kanoniczne, chociaż akcentują lub rozwijają inne treści szczegółowe. Nie zawsze dostatecznie podkreślają, że Jezus jest Zbawicielem świata i że Jego ofiara krzyżowa ma charakter zadośćuczynienia za grzechy

Jezus niechrześcijański?

Jeszcze inaczej jest przedstawiony Jezus w ewangeliach apokryficznych, które powstały z inspiracji gnostyckiej w II i III wieku. Zawierają one objawienia, jakie Chrystus po zmartwychwstaniu miał przekazać wybranym uczniom: Tomaszowi, Marii Magdalenie, Maciejowi i innym.

Przykładem jest *Ewangelia Tomasza*, zaczynająca się od zdania: „To są tajemne słowa, które Jezus żywy wypowiedział, a zapisał je Didymus Juda Tomasz”. Zgodnie z zapowiedzią, pismo to zawiera jedynie nauki Chrystusa, bez zwracania uwagi na kontekst, w jakim zostały wypowiedziane. Można wskazywać, że większość sentencji figuruje w formie podobnej albo nieco odmiennej w czterech Ewangeliach. W pewnych wypadkach nawet, jak przypuszczają badacze, mogą to być zdania Jezusa w formie bardziej archaicznej, mniej opracowanej niż to, co czytamy u Mateusza czy Jana.

Tym niemniej w piśmie została wyrażona nauka, w której z łatwością można rozpoznać myśl sekty gnostyckiej. Ilustruje to cytat: „Rzekł Szymon Piotr do nich: Niech Mariham odejdzie od nas. Kobiety nie są godne życia. Rzekł Jezus: Oto poprowadzę ja, aby uczynić ją mężczyzną, aby stała się sama duchem żywym, podobnym do was mężczyzn. Każda kobieta, która uczyni siebie mężczyzną, wejdzie do królestwa niebios” (114).

Większe niebezpieczeństwo tkwi jednak gdzie indziej. Ewangelia apokryficzna zawiera bowiem jedynie pouczenia, przypowieści, błogosławieństwa. Co najwyżej pojawiają się w nich szczątki dialogu. Niemal nic nie mówi o działalności Jezusa. Na tym polega zasadnicza różnica w porównaniu z Ewangeliami kanonicznymi, w których w centrum opowiadania pozostają zbawcze czyny Jezusa, Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie.

Dla gnostyków jednak wcielenie nie odgrywa roli, a śmierć i zmartwychwstanie nie są najważniejsze dla odkupienia. Jezus jedynie pomaga zbawić się innym przez wiedzę i poznanie (gnose). Nie ma więc mowy o Męce, sakramentach, Kościele. Obraz Chrystusa jest zawężony, zubożony, gnostycki.

Faktem jest, że niekiedy apokryfy powstawały dla uzasadnienia poglądów gnostyckich lub innych wczesnych nurtów pozakościelnych. Tworzyli je adepci różnych grup heretyckich, naginając naukę Jezusa do swoich doktryn.

Docenić Ewangelie

Czytając apokryfy, można zrozumieć, dlaczego władze kościelne wciąż wzbraniały się, by umieszczać je na tym samym poziomie, co Ewangelie kanoniczne. Nie mogły jednak całkowicie zakazać tych opowiadań, które tak dobrze odpowiadały popularnym gustom. Łatwo jest w nich oddzielić to, co pochodzi od różnych sekt, a co jest prawowierne. Trudniej natomiast rozróżnić to, co jest jedynie naiwnym wyrazem prostej wiary, a co mogło być elementem najstarszej tradycji.

Ogólnie mówiąc, pisma te nie zawierają nowych informacji historycznych na temat działalności Jezusa. Jego życie jest w nich natomiast „dziwne”: ubarwione, czasem okrojone, a niekiedy wręcz nieprawdziwe. Ze wszystkich pism jednak przebija wiara, która zawsze pociągała czytelników. Zawarte w nich obrazowe opowiadania zazwyczaj kryją ważne treści teologiczne. Pozwalają też zrozumieć wiele tradycji ikonograficznych i liturgicznych. Najlepsza ich rola, jak się wydaje, polega jednak na tym, że pomagają jeszcze bardziej docenić bogactwo czterech Ewangeli